Rok 7. Kalisz dnia 7 (19) Maja 1876 r. № 39.

KALENDARZ
Dziś św. Piotra Celes.
D. 20 „ Bernarda Seneń.
„ 21 „ Donata i Wikt.
„ 22 „ † Heleny Królowej.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	4	11
Dziś	0	5

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 759 mm. odmiana.
Dziś } 766 mm. pogoda.

Piątek dnia 19 Maja 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesiecznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

⚖ Będąc niejednokrotnie świadkiem złego obchodzenia się sług z powierzonemi im do strzeżenia dziećmi, podaliśmy myśl urządzenia nadzoru nad sługami. Projekt, o którym mówimy, tak w roku zeszłym jak i bieżącym powtórzony w „Kaliszaninie“, o ile nam wiadomo, powszechnie przez mieszkańców Kalisza uznany został jako odpowiedni celowi, a i pisma warszawskie wyraziły się o nim z uznaniem. Projekt jednak został projektem aż do tej chwili; trudność wprowadzenia go w życie, polegała głównie na wynalezieniu odpowiedniej osoby, któraby za niewielkie wynagrodzenie mogła się podjąć zwracania uwagi na dzieci i sługi z niemi do parku przychodzące. Obecnie trudność ta łatwo może być usunięta, a miejsce w parku dla zabawy dzieci JW. Prezydent miasta w razie potrzeby wyznaczyć przyrzekł. Redakcja nasza uzyskawszy wpierw pozwolenie Władzy, gwoli ogólnej wygodzie, chętnie zajmie się urzeczywistnieniem projektu. Warunki mogłyby być następujące:

W parku zostanie wyznaczone miejsce do zabawy dla dzieci: w tem miejscu od godziny 10 z rana do godziny 12 w południe i od godziny 2 do zachodu słońca, znajdować się będzie osoba przez nas wybrana. Rodzice, pragnący aby dzieci ich nie pozostawały pod wyłączną opieką sług, zechcą się zgłosić do Redakcji lub drukarni „Kaliszanina“, lub też do księgarni pp. Grabowskich, gdzie o bliższych szczegółach mogą powziąść wiadomość i zapisać się na liście. Opłatę ustanowićby można w ten sposób: za opiekę nad jednem dzieckiem kop. 30 miesięcznie, od opieki nad dwojgiem dzieci lub więcej kop. 50 miesięcznie; pieniądze należałoby opłacać na każdy miesiąc z góry. Rodzice opłacający dozorczynię, zaopatrują każdą sługę w książeczkę, w której o ile możności dokładnie wpiszą czas wyjścia sługi z domu z dziećmi do parku. Sługa przybywszy do parku, przedewszystkiem przedstawia książeczkę dozorczyni, ta ostatnia zapisuje w książeczce, o której mowa, czas przybycia służącej, dozoruje przez cały czas pobytu sługi, aby ta właściwie obchodziła się z dziećmi, a słudze wracającej do domu oddaje książeczkę z zapisaniem czasu odejścia z parku.

Tym sposobem zapewniona jest kontrolla i dozór nad dziećmi. Być może, iż w przyszłości okażą się potrzebne jakie ulepszenia, w tym celu szpalty „Kaliszanina“ zawsze otwarte i od ulepszeń jakich praktyka wymagać będzie, a których dziś przewidzieć niepodobna—nie odbiegamy.

— W kościele Ś-go Mikołaja powszechną zwraca na siebie uwagę obraz olejny tego patrona, starannie wykonany przez zdolnego tutejszego artystę p.Bertelmana. Zarzut, jaki obrazowi temu niektórzy czynią, iż rodzaj akcessorjów przypomina szkołę bizantyńską, upada w obec faktu, iż Ś-ty Mikołaj był biskupem kościoła cesarstwa wschodniego, a jako taki, nie używał ornatów, jakiemi przystrajali się biskupi rzymscy.

Owszem za zasługę poczytać należy artyście, iż wskutek sumiennych przedwstępnych studjów, w czem naśladowaćby go powinni inni artyści, w zastosowaniu się do wymagań epoki, nie zapomniał o żadnym cechującym ją szczególe, do czego, o ile nam wiadomo posłużyły mu kartony i studja zebrane z galerji obrazów w Wilanowie.

— Tutejsza straż ogniowa o własnych utrzymująca się siłach, jedynie dzięki gorliwości i gotowości do ofiar swoich członków, nie odbiera żadnych subsydjów: niedziw tedy, iż bardzo ograniczonemi rozporządza środkami finansowemi i zdobyć się nie może na kupno i utrzymanie koni pod sikawki.

Dotąd posiłkowano się zwykle końmi wspaniałomyślnie udzielanemi przez opiekunów instytucji, gdy zaś pp. ci przestali trzymać konie, należałoby pomyśleć o zapewnieniu stałej, w razie wypadku, pomocy w tym kierunku.

Czyżby pp. właściciele dorożek i obywatele posiadający konie, nie urządzili pomiędzy sobą (z wiedzą władzy) dyżuru kolejnego w obowiązkowem dostarczaniu koni pod sikawki na żądanie straży?

Byłby to czyn obywatelski zasługujący na najwyższe uznanie, a zapewniłby dzielnej naszej straży możność szybszego a tem samem skuteczniejszego niesienia pomocy.

Redakcja z przyjemnością ogłaszać będzie listę osób, które projektowi powyższemu zapewnią czynne poparcie.

— Od niejakiego czasu pojawiła się w Kaliszu pewna liczba małych łuczników; mają oni przyrząd, własnego zapewne wyrobu, odpowiadający w zupełności działaniu łuku lub procy, a za pociski używają małych lub większych kamyków. Nie mielibyśmy nic przeciwko tej zabawie, gdyby takowa nie przekraczała granic jej właściwych i gdyby nie narażała ogółu na różne przykrości i straty. Tak naprzykład przed kilku dniami widzieliśmy, jak jeden z tego rodzaju urwiszów, stojąc nad brzegiem rzeki od strony gimnazjum rządowego męzkiego, wypuszczał kamyki z owej procy na przechodzącego po przeciwnej stronie rzeki małego chłopca; innym znów razem, jakiś mały psotnik, przebiegając około mieszkania parterowego, wypuścił ze swego łuku kamyk, który z takim impetem wpadł do pokoju rozbiwszy szybę, że gdyby ktoś znajdował się natenczas w pokoju, mógłby był być zranionym lub pozbawionym oka.

Powyżej przytoczone fakty podajemy do wiadomości powszechnej, aby każdy miłujący porządek i dobro ogółu, spostrzegłszy podobnego psotnika, ostro go skarcił, lub też oddał go w ręce policji, która stosowną na niego wymierzy karę. *Z.*

— Przez czas pewien dno naszej Prosny świeciło ogromną łysiną. Była nawet obawa, ażeby z nastaniem dni gorących, dobywające się z jej szlamu wyziewy nie zarażały powietrza i nie wywołały groźnej w swych skutkach epidemji. Przyczyną takiego małego stanu wody, jak już o tem donosiliśmy, było skierowanie jej biegu w inną stronę, za pośrednictwem przekopania rowu, przez co mieszkańcy Zawodzia i Rajskowa chcieli zabezpieczyć swoje pola od zalania w czasie rozlewu wód. Obecnie przez urządzenie znacznej długości grobli pod Rajskowem woda w Prośnie przyszła do normalnego stanu, co niemało pochłonęło pracy i grosza.

Z MIASTA.

W każdem z miast prowincjonalnych, cukiernie stanowią typową, rzec można, miejscowość, z której pojedynczych zarysów, badacz charakterów niejedne trafne dane wyprowadzić może.

Mniejsze miasta, mające jeden tylko zakład tego rodzaju, nietyle pod tym względem są ciekawe; tam za to, gdzie jak u nas, aż pięć słodkokawowo-wódczano-pączkowo-lodowych znajduje się przybytków, każdy z przebiegiem czasu wyrobił sobie oddzielną charakterystykę, jak to w pobieżnych zarysach skreślić sprobujemy.

Ponieważ zamiar tego skreślenia przyszedł nam w porę, którą przynajmniej w kalendarzu, jeżeli nie w rzeczywistości, do wiosenno-letniego zaliczamy okresu, przeto pierwszeństwo dać wypadnie rozkosznie co do miejscowości położonej cukierni p. Schmidta w parku, zgromadzającej każdodzienie w popołudniowej pogodnej porze liczne gromadki płci obojej wszelkiego wieku i stanowiska.

Tu pod obszerną wystawą zabezpieczoną markizami od naturczywości słonecznych promieni, rozsiadają się przedewszystkiem *szachiści*; ich pełnemu duchowego skupienia zajęciu, (któremu nawet nie przeszkadza hałaśliwy stuk bil bilardowych, dolatujący z salki przez otwarte okna), przygląda się milczący tłum, technicznie tak zwanej *galerji*, i słyszeć tylko można od chwili do chwili półgłosem rzucane wojenne zachęty: *baczność*, *broń się* i t. d., kończące się ogólnym szmerem po otrzymaniu przez jedną ze stron *szachmatu*.

Matadorem tej wojowniczej gruppy jest ktoś, kto powagą głosu góruje nad innymi i chmurnem spojrzeniem obejmując pole walki, notuje nazwiska wygrywających i ilość wygranych partyj.

W pięknej, a w lecie szczególniej chłodnej, zwłaszcza gdy pusta, sali parkowej, zbiera się płeć nadobna na lody i najsławniejsze w Kaliszu cukierki, któremi przez ciąg lata lubuje się w mikroskopijnym ale bardzo powabnym ogródku przed cukiernią, słuchając dźwięków bądź to wojskowej, bądź innej jakiej orkiestry.

Cukiernia p. Schmidta i sąsiadujący z nią nie porównany park kaliski, to *Elisejskie Pola* Kalisza, to karlsbadska *Wiza* (Wiese) z tą tylko różnicą, że konne i na osach przejażdżki tutaj nie istnieją, choćażby.... nie dla braku wierzchowców.

Gdyby te drzewa i drzewka umiały mówić i na podobieństwo ludzi, zechciały zdradzać powierzane im tajemnice, o iluż nieznanych nie dowiedzielibyśmy się rzeczach! ileż to razy znalazłyby zastosowanie słowa mędrca, iż *„nic niema ukrytego coby wyjawionem nie było.“*

Gdyby znów ten sam dar słowa danym był ścianom *cukierni* wówczas dowiedzielibyśmy się z łatwością, jakiej donioślości prawniczo-społeczne pytania rozstrzygają się w tych paru pokoikach, tak pewnego swej zasłużonej renomy zakładu, iż właściciel onegoż nie uważał nawet za potrzebne jakimbądź powierzchownym znakiem zapraszać do jej wnętrza.

Nad cukiernią p. Gussmana niema najmniejszego szyldu i gdyby nie latem natłok gości w ozdobnej, choć może zaciężkiej werendzie, nie wiedział by obcy, że tutaj można się napić najlepszej „nietylko na Kalisz“ kawy, ochłodzić się lodami niezrównanemi neapolitańskim, posilić ciastkami, którychby się i ś. p. Czajkowski w Warszawie nie powstydził. Zdawien dawna wzrastający rozgłos tej firmy, przypisać należy nieustającej na chwilę staranności gospodarza i jego *bezwarunko-*

— Przed tygodniem zjechało do Sieradza towarzystwo dramatyczne, składające się z rozbitków goszczącej u nas niedawno truppy p. Choromańskiego. Zamierzano dać 12 przedstawień, ale gdy na pierwsze przedstawienie zebrało się *dziewięciu* spektatorów, dyrektor przeprosiwszy publiczność „z powodu nieprzewidzianych okoliczności“ opuścił natychmiast niegościnne miasto, udając się w dalszą po świecie wędrówkę.

— W sobotę, na benefis utalentowanej artystki pani Doroszyńskiej, graną będzie komedja Fredry „Nowy Don-Kiszot czyli Sto szaleństw“. Zasługi położone przez p. D. na naszej scenie, której przed kilku laty głównym była filarem, zawsze świeży talent i szczera praca widniejące w wystudjowaniu chociażby najmniejszej roli, zasługują na największe uznanie Publiczności, którego taż dowód dać może przez liczne zebranie się na benefis artystki.

— Pokazywano nam kupioną na targu wiązkę szczypiorku, który po bliższem zbadaniu okazał się... najzwyczajniejszą trawą.

Baczność gosposie!

— Piszą nam ze Stawiszyna: W dniu 10 b. m. o godzinie w pół do ósmej wieczorem zaszczycił Stawiszyn swoją bytnością J.Exc. Biskup dyecezji kujawsko-kaliskiej ks. Popiel. Na Jego przybycie na krańcu osady, przy bramie sztucznie przybranej w girlandy z kwiatów i zieleni, oczekiwała massa narodu różnych wyznań, kapłani w licznem gronie, a na ich czele miejscowy proboszcz, ks. Mleczek.

Kiedy Jego Excellencja wysiadł z powozu, pod baldachimem prowadzonym był przez J. W. Łubieńskiego kolatora kościoła, dziedzica Długiej-Wsi z przyległościami i J. W. Radolińskiego Stanisława prezesa i dziedzica dóbr Złotniki. Przed Nim postępowały w należytym porządku wszystkie bractwa ze świecami i chorągwiami, kwiatami drogę Mu słały biało przybrane dziewczątka, i w takim to tryumfalnym pochodzie J. Exc. Biskup wstąpił w progi świątyni Pańskiej, którą przed 516 laty fundował Kazimierz W., a w której od niepamiętnych czasów nie postała noga tak dostojnego gościa. W niej to Wysoki Pasterz udzielił błogosławieństwo zgromadzonemu ludowi, a siadłszy na biskupim tronie, wysłuchał mowy wygłoszonej przez miejscowego proboszcza, w której tenże dziękował książęciu kościoła, że raczył przybyć do tutejszej parafji, wykazał jej stan moralny, potrzeby duchowe i prosił o udzielenie ludowi Sakramentu Bierzmowania. W odpowiedzi dostojny Gość wypowiedział znaczenie swej wizyty ze stanowiska kapłańskiego, poczem dość znacznej liczbie wiernych udzielił Sakramentu Bierzmowania.

Na drugi dzień t.j. w czwartek, J. Exc. odprawił solenną wotywę, po której egzaminował dziatwę mającą przystąpić do Bierzmowania. Egzamin poszedł zadawalniająco, poczem dorośli i mali, oczyszczeni z grzechów, przystąpili do Sakramentu Bierzmowania, która to ceremonja w tym dniu powtórnie dopełnioną została.

Bierzmowanych było 1790.

— „Now. Wrem.“ donosi, że Ministerjum komunikacji wydrukowało już ustawę kolei Koluszkowsko-Iwangrodzko-Dąbrowieckiej z dołączającemi się do ustawy anszlagami i warunkami połączenia nowej linji z koleją Fabryczno-Łódzką (wiorst 26), której prezes zarządu p. J. Bloch otrzymuje koncessię i na nową linję na warunkach bardzo korzystnych i z usunięciem wszystkich innych konkurentów.

— „Mosk. Wied.“ donoszą, iż rada państwa ma wkrótce roztrząsnąć wniosek tyczący się przyznania praw służby rządowej starozakonnym zajmującym posady w żydowskich instytucjach nauczycielskich i szkołach elementarnych.

— Od dnia 15 b. m. w rozkładzie biegu pociągów na kolei terespolskiej zaszła zmiana, skutkiem której plan ruchu jest następujący: I. *Pociąg kurjerski z powozami klassy I i II* oraz powozami klasy III tylko dla osób jadących w bezpośredniej komunikacji na drogi żelazne moskiewsko-brzeską i kijowsko-brzeską: a) wychodzi z Pragi o godzinie 4 minut 28 po południu, przybywa zaś do Brześcia o godz. 10 m. 30 wieczorem; b) w kierunku odwrotnym wychodzi z Brześcia o godz. 7 z rana; przybywa do Warszawy (Pragi) o godz. 1 m. 3 po południu. II. *Pociąg pocztowy z powozami klasy I II i III*: a) wychodzi z Pragi o godz. 9 m. 50 z rana, do Brześcia o godz. 5 m. 3 po południu; b) w kierunku odwrotnym wychodzi z Brześcia o godz. 12 m. 43 po południu, przybywa do Warszawy o godz. 8 m. 8 wieczorem. III. *Pociąg osobowy z powozami klasy II i III*: a) wychodzi z Pragi o godz. 10 m. 30 wieczorem, przybywa do Brześcia o godz. 6 m. 37 z rana; w kierunku odwrotnym wychodzi z Brześcia o godz. 8 m. 31 wieczorem, przybywa do Warszawy o godz. 5 m. 25 zrana.

— Złożono w ekspedycji Kaliszanina dla biednego nauczyciela Wasilewskiego, od p. Ossowskiego kop. 50.

(*Art. nad.*) Odpowiedź na artykuł zamieszczony w № 37 „Kaliszanina,“ z okolic Stawiszyna, jako obywatel tutejszej okolicy, chociaż nie z tego okręgu, czuję się w obowiązku przesłać.

Korespondent pomienionego artykułu, rozwodząc się nad smutnym stanem inteligencji tutejszego okręgu, mylnie opisuje obywateli ziemskich, zaliczając ich do średnio wykształconych i wyłamujących się od obowiązków społecznych; pochlebia z jednej strony, a naiwnie docina z drugiej.

Przyznać trzeba, że okręg stawiszyński liczebnie smutnie reprezentuje się na liście wyborców, z powodu że są majątki duże, i w znacznej części w posiadaniu osób zagranicznych, lecz ci są ludźmi inteligentnymi, a są i tacy, którzy posiadają chlubne świadectwa akademji zagranicznych, złośliwie więc do średnio wykształconych zaliczeni; pomijając to, nikt ich nie słyszał, aby się kiedy wyłamywali od obowiązków obywatelskich i społecznych, przeciwnie zawsze słyszeć się dają, że obowiązkiem każdego prawego obywatela, nie wyłamywać się od podobnych posług i każdej chwili gotowi przyjąć posadę sędziego gminnego, jeśli do tej przez ogólne głosowanie powołani będą; fałszu więc w tym punkcie dopuszcza się korespondent.

Następnie w dalszym ciągu swego artykułu, korespondent opisuje sejmiki przy piwie bawarskiem w Stawiszynie, dotyka tam piły i pieprzu i wójta gminy; być to wszystko może, gdyż nie znam tych stosunków, lecz skoro tak mylnie opisuje obywateli ziemskich, przypuścić można, że i w tym obrazku jest dużo przesady i żółci, pochodzących kto wie, czy nie z jakich zawiedzionych nadziei, lub co gorsza, jakich ukrytych, a szkodliwych dla nas tendencji.

W końcu recenzent pozwala sobie rzucić propozycję władzy aby zamianowała *ad hoc* urzędnika sądowego. Za daleko posunięta arogancja, ażeby pojedyńcza jednostka zrzekała się praw nadanych nam przez prawodawcę, i do nas, to jest do ogółu należących. W imieniu więc tego ogółu prostuję zdanie recenzenta, gdyż jesteśmy dość zdolni i z zasady chętni, do spełniania obowiązków obywatelskich i społecznych, skoro do tych powołanymi będziemy. *Jeden z obywateli.*

Różne wiadomości.

— Z „Gazety Kieleckiej“ dowiadujemy się o pożarze kościoła w Drugni, prawdopodobnie powstałego z nieostrożności kościelnego, który usługując do Chrztu, zdjął świecę z ołtarza a następnie niedogaszoną porzucił na obrus w pobliżu leżący. Gdy spostrzeżono ogień, całe wnętrze kościoła stało już w płomieniach, tak, iż mimo energicznego ratunku, nic wynieść nie zdołano. Jedna tylko zakrystja jako sklepiona ocalała, a w niej zachowane kosztowniejsze aparaty kościelne; puszka z komunikantami i srebrna sukienka z obrazu Matki Boskiej, ceniona rs. 800, zgorzały. W pierwszą niedzielę po pogorzeli, na gruzach świątyni pod lipą, miejscowy proboszcz odprawił nabożeństwo dla licznie zgromadzonych parafjan.

— Z Częstochowy donoszą do „Gazety Polskiej“ o projekcie przeprowadzenia odnogi kolei żelaznej od stacji *Zawiercie* do przędzalni braci Ginsbergów.

— Donoszą „Dziennikowi Warszawskiemu“: że zwierzchność okręgu naukowego warszawskiego uczyniła do Ministra Oświecenia przedstawienie w przedmiocie zreorganizowania trzech progimnazjów żeńskich o czterech klasach istniejących obecnie w miastach: Piotrkowie, Kielcach, Łomży, na całkowite gimnazja o sześciu klasach. Wydatki dodatkowe z sum skarbowych, jakie pociągnie za sobą takie przekształcenie wyniosą podobno przeszło 14 tysięcy rubli rocznie.

— W gubernji kieleckiej, za pośrednictwem naczelników powiatów, zbierane są według przepisanej formy, wiadomości szczegółowe o liczbie zakładów przemysłowych, fabryk, gorzelni, oraz osób trudniących się przemysłem, celem ich pociągnięcia do ponoszenia ciężarów ziemskich, a mianowicie składki gminnej.

⁂ W Kijowie znaleziono znakomity skarb, złożony ze złotych przedmiotów, przy rozkopywaniu miejscowości około tak zwanej „Diesiatinnoj Cerkwi“. Na nieszczęście, zaledwie część tylko, wagi kilku funtów, ocalała: reszta dostawszy się w ręce żydków, prawdopodobnie przetopieniu uległa.

⁂ Wydział prawny uniwersytetu Ś-go Włodzimierza w Kijowie ogłasza, że do uzyskania stopnia *kandydata*, niezbędną jest dokładna znajomość jednego z żyjących zagranicznych języków.

⁂ Kommissja budżetowa francuzka wyznaczy-

---

wej dla wszystkich grzeczności nawet dla rudobrodych i krogulczonosych geszefciarzy, którzy pomimo, iż rozpierają się na kanapach zakładu i w jednej chwili rozmowy sporo zarabiają grosza, nic nie konsumując nie przynoszą żadnego dochodu cukierni.

W przedwieczornych godzinach zbierają się tu młodzi nasi juryści, którzy po wyczerpaniu tych i owych pytań prawoznawstwa, erygują się w końcu w potężny a groźny *areopag* dla *Kaliszanina*, który przez nich z rzadkim rygoryzmem co wtorek i piątek sądzony, appeluje od ich wyroku do opinji publicznej, i często gęsto wygrywa sprawę.

Z uderzeniem godziny 10-ej wieczorem, cukiernia ta zamyka swe podwoje.

Sprawy wschodu i zachodu, północy i południa, wybory prezydentów w rzeczachpospolitych, wojny i traktaty, zawierają się w cukierni najozdobniejszej ze wszystkich, położonej na rogu Warszawskiej przy zetknięciu się jej z przecznicą prowadzącą do Grodzkiej i otwierającą perspektywę na jeden z piękniejszych w Kaliszu domów JW. sędziego Rassumowskiego.

Cukiernia ta obfituje w billardy i billardzistów i mnóstwo pism perjodycznych.

Głównie pomiędzy dwoma panami (z których ot tak na chybi trafi nazwijmy jednego ciemnym brodaczem, a drugiego gładko licym bez brody m blondynem), rozstrzygają się najważniejsze sprawy świata, dyktują warunki pokoju i zgody, zmieniają mappy obu półkuli, póki najświeższe telegraficzne depesze nie wykażą, że ich dwa razy dwa jest *pięć*, albo *trzy*, stosownie do okoliczności; miejmy jednak nadzieję, że kiedyś wypadnie im *cztery*.

Cukiernia ta jest własnością pana Fibier'a, który pojmując najważniejsze cele podobnego zakładu, trzyma go otwartym o późnej nawet porze, z litości dla tych, którzy z tej i owej wieczornej wizyty, powracają chłodno i głodno do domu. Możnaby cukiernię tą porównać z górką Loursowską (dziś Janowskiego) w warszawskim teatralnym gmachu, przyznając mu wszakże tą wyższość, że nie praktykuje się tutaj bezceremonjalne zdejmowanie surdutów i gra z markierami o cygara lub dziesiątki.

Zapyta ktoś może, gdzie zbierają się tutejsi literaci? Właściwie mówiąc, nigdzie, i kto wie, czy to nie na lepsze wychodzi, gdyż polegając na zapewnieniu, które „przyjęło chrzest farby drukarskiej“ liczba ich wynosić ma w Kaliszu piętnastu, i jak się tego z wielu premissów domyślać można, tworzy mniej więcej połowiczną liczbę obozów.

Już to Bogiem a prawdą, pod sztandarami „dobra powszechnego“, „pożytku oświaty“, „miłości wszystkiego co dobre i piękne“, nigdzie może nie napotkałoby się tyle drobiazgowych a bezcelowych uprzedzeń, zawiści i t. p. jak między kaliskimi literatami. Każdy więc chodzi na kawę tam, gdzie ma nadzieję spotkania tych, którzy dzielą jego zapatrywania się, lub niespotkania tych, którym wieczną nienawiść zaprzysiągł.

Dla zaokrąglenia całości wypadałoby wspomnieć jeszcze o dwóch innych cukierniach, ze względu jednak na szczupłość ramy pisma, naszkicowanie ich cech charakterystycznych, do swobodniejszej odkładamy chwili. -8-

ła fundusz 100,000 na wysłanie deputacji robotników na wystawę filadelfijską.

*** W Rydze, jak donosi jeden z tamecznych dzienników, istnieje zakład dla idjotów, urządzony przed kilku laty, przez panią Z. T. Plac przy pomocy kassy miejskiej, i stowarzyszenia literackiego. Obecnie w zakładzie tym znajduje się 10 tych nieszczęśliwych, w wieku od lat 6 do 32. Dla rozwinięcia ich skąpych darów umysłowych, przedsiębiorą z nimi różne fizyczne i psychiczne zajęcia. Dla rozrywki zaprowadzone są tam rozmaite gry i zabawy na podobieństwo froeblowskich ogródków. Zauważono, iż muzyka wywiera na nich silne a błogie w skutkach wrażenie.

— Gazeta „Tribüne" opisuje następujący wypadek z Berlina:

Jeden z dyplomatów (austrjacko-węgierski) przybyły do Berlina w celu uczestniczenia na konferencjach trzech kanclerzy, spostrzegł na godzinę przed udaniem się na monarsze pokoje, gdzie przedstawionym być miał cesarzowi, iż w liczbie zapakowanych rzeczy zapomniano zabrać pewnych *huzarskich obcisłości* do galowego ubrania. Za godzinę trzeba było przedstawić się cesarzowi, a tutaj najzdolniejsi krawcy stolicy oświadczają gremjalnie, iż przed upływem dwóch godzin niepodobieństwem będzie wykończyć żądaną część odzieży. W tem, w najtragiczniejszej chwili ogólnej bezzaradności, zjawia się pomoc w osobie pierwszego kamerdynera, który pozostawiony w Wiedniu, po wyjeździe swego pana, dostrzegł fatalną pomyłkę, a nienamyślając się długo wyruszył w pogoń *extracugiem* do Berlina. Oczywista rzecz, że nie zapomniał zabrać ze sobą *inexpressiblów*, które takiego strachu nabawiły pana dyplomatę.

Złośliwi utrzymują, iż tak znakomita przysługa oddana ciału dyplomatycznemu, zasługiwałaby co najmniej na nagrodę orderu lub rangi.

Z DZIEDZINY PRACY.

Nie dotykając marzycielstwa ku któremu tak jesteśmy skłonni, pomijając ową czarodziejską świątynię o nieskończonej piękności, w której z taką rozkoszą snujemy złotą nić nadziei i pragnień ze skarbca poezji dusz naszych,—przystępujemy na chwilę do budynku wykutego z granitu... chłodzącego każdy objaw gorętszych wrażeń, do.... świątyni *rzeczywistości*, w której główną kapłanką jest *praca*, a ołtarzem *wiedza* i *postęp*.

Przeznaczeniem naszem jest praca, której bezwarunkowa potrzeba niejednakowo jest pojmowaną.

Jedni pracują z zamiłowania, uważając pracę jako warunek życia i po stronie ich jest mniejszość; drudzy pracują z potrzeby, uważając pracę jako warunek bytu i tych jest liczba poważna. Ztąd to wypływają owe nieporozumienia w ocenianiu ludzi, albowiem pracować i pracować — wielka to różnica, tu praca jest cnotą—tam tylko potrzebą bytu.

Jedni nie oceniając należycie swej wartości, idą w pokorze ducha za światłem postępu i wiedzy, chwytając z chciwością każdy objaw nowego ciepła, drudzy przesądzając swą nicość moralną, mienią się motorami użyteczności względem ogółu a wiele robiąc hałasu, nie przynoszą ogółowi żadnego pożytku.

Wreszcie są tacy, którzy nie robiąc sobie trudu w zastanawianiu się nad pięknością powołania człowieka, tracą wiarę w siebie i drugich, a idąc poomacku w to życie, marnują skarby, jakie Bóg dał człowiekowi dla korzyści ogółu, i tych podobno jest najwięcej.

Brak wiary w życie czynu jest objawem słabości duchowej, a lekarstwem na tę chorobę jedynem, jest *siła woli* złączona z przekonaniem, iż społeczeństwo prędzej czy później odda hołd uznania zasłudze.

O ile słowa nasze są prawdziwe, nie potrzeba na to komentarzy!.....

Spojrzyjmy po za siebie, rzućmy okiem na zabytki wiekowe kraju naszego, a napotkamy tysiączne przykłady, jak gorącą miłością otaczano pamięć ludzi, którzy na polu nauk i sztuki niezgasłe pozostawili po sobie pamiątki!... Wieki minęły... a obraz tych rycerzy na arenie pracy jaśnieje aureolą piękna dla potomności!...

Zresztą... dzisiaj — obok siebie, w tem samem otoczeniu w którem rozwijamy siły do lotu, czyż nie widzimy tylu ludzi, których niezmordowana praca wybitniej nad innych podniosła w oczach całego społeczeństwa. Czyż nie żyjemy, nie rozmawiamy z nimi? Czyż każdy z nas nie pragnąłby uścisnąć ręki, która przysporzyła kilka listków do zasługi krajowej na wiekopomną chwałę postępu i piękna?...

Wobec tych dowodów uznania, jakże jasną jest ta droga przeznaczeń dla naszych dzieci!.

Wierzymy więc, iż zamiłowanie w pracy jest ideą cnoty, a wierzymy i w to, iż młodość marnująca czas i siły jest zagrożoną upadkiem, a czyny jej po za obrębem tych prawd odwiecznych są występne i godne kary!...

W maluczkiem otoczeniu naszego grodu, jako by w jednej nielicznej rodzinie, znamy siebie wzajemnie lepiej i gruntowniej, aniżeli mógłby kto przypuścić, a... i cenić się po prawdzie.

Powiedzmy sobie w prostocie ducha, czyż w obliczu pracy i postępu nie grzeszymy zastojem?.. czyż między nami mało jest młodzieży z talizmanem ukrytym, który zwie się *siłą* i czyż ta młodzież nie marnuje bardzo wiele tak drogiego czasu?..

Czyż zamiłowanie pracy nigdy nie zagości w tych pięknych posągach o bladej twarzy—rzucających się w wir trywialnych zabaw lub albijońskiego splenu?.. Czyż nie widzą też strasznej odpowiedzialności za każdy zmarnowany dzień! Zresztą cóż odpowiedzą społeczeństwu gdy ich zapyta w przyszłości: „cożeście zrobili dla dobra ogólnego i jakie wam dać miano za czyny wasze, synowie wyrodni?...

— Rzemiosło zbyt przykro brzmi w uszach naszych, a nie posiadając talentu wrodzonego, artystami sztuk wyzwolonych być nie możemy... cóż mamy czynić z czasem?—oto odpowiedź profanów.

Pracy! pracy! w wolnych chwilach od parugodzinnych zajęć dla bytu. Pracy! któraby dała zadowolenie serca i użytek braciom, a wówczas zajaśnieje w duszach szlachetnych ten święty aksjomat prawdy iż „za czyny życia Bóg nagradza w Niebie, a ludzie na ziemi!...

Kazimierz N....

Przegląd polityczny.

Mimo zapewnień *Prov. Corr.*, że porozumienie trzech kanclerzy nastąpiło nietylko w kwestji zasad, ale i co do środków, telegram *Presse* donosi, iż do soboty porozumiano się jedynie w kwestji pierwszej, a dla drugiej ministrowie zostali jeszcze w Berlinie do środy lub czwartku. W Peszcie odłożono z tego powodu otwarcie sesji delegacji do dnia 18 b. m., albowiem hr. Andrassy prędzej nie będzie mógł przyjechać. W każdym jednak razie urzędowe sfery już w sobotę były pewne zupełnego porozumienia się, nawet co do kwestji środków, jakiemi dalsza pacyfikacja ma być prowadzoną. Zmiany ministerjalne w Konstantynopolu przyjęte zostały przez dyplomację jako wyzwanie Europy i wpłynęły nawet podobno na wzmocnienie energji postanowień berlińskich, względem Porty. Dotąd jednak nie wiemy na czem te postanowienia polegają. Według *Presse* przedewszystkiem na militarnych środkach, jak wysyłka okrętów na wody tureckie, i wystawienie większych korpusów obserwacyjnych na granicy. Jest to koniecznie, bo wypadek salonicki rozdrażnił umysły w Serbji i Czarnej Górze do najwyższego stopnia.

W Rumunji sytuacja polityczna jest ciągle bardzo wątłą i rząd i izby stoją na słabych nogach. Nowy gabinet wprawdzie nie dał się jeszcze poznać w czynie, i dotąd prowadzi tylko dalej prace porozpoczynane przez poprzednika. Teraz np. senat upoważnił rząd do wydania bonów skarbowych za 16 miljonów zgodnie z projektem do prawa o pożyczce, złożonym jeszcze przez ministerjum Catargiu. Przywódzcy dzisiejszej opozycji w izbie deputowanych oznajmili, że są gotowi aprobować i dalsze prawa finansowe, bez wyrażania przez to swojej ufności dla ministerjum.

Książę Otto von Bismark doczeka się pomnika za życia. Rzadki to zaszczyt, ale kanclerz niemiecki zasłużył nań w swoim kraju, dla którego tyle dobrego zdziałał. Pierwotnie gazety pisały, że pomnik ten stanie w Kissingen, na tem miejscu, gdzie Kullman dokonał swego zamachu; później atoli zamiar ten musiał być zaniechany, skoro teraz czytamy w depeszy z Kolonji, że municypalność tamtejsza już się krząta około urzeczywistnienia projektu. Artystyczna komisja rady miejskiej postanowiła wznieść Bismarkowi pomnik na placu Kasyno, w najruchliwszej dzielnicy Kolonji. Pomnik ten ma być statuą ze śpiżu, 9 stóp wysoką i umieszczoną na piedestale z granitu. Rada miejska rozpisze podobno ogólny konkurs z premjami.

Berlin 15 maja. Książę Gorczakow i hr. Andrassy pożegnali się wczoraj po obiedzie w pałacu cesarskim. Hr. Andrassy wyjechał ztąd wieczorem o godzinie 11 do Wiednia wraz z towarzyszącymi mu urzędnikami, a książę Gorczakow dziś rano o godzinie 8½ do Ems z baronem Jomini i radcą Hamburgerem. Poseł rosyjski w Wiedniu hr. Nowikow wyjeżdża popołudniu o godz. 3 napowrót do Wiednia.

Berlin 15 maja. Według najnowszych doniesień z Saloniki, dnia 13 b. m. nadeszły tamże oczekiwane posiłki wojskowe z Konstantynopola. Miasto obsadzono wojskiem. Komisarze Porty zebrali się z delegowanymi Niemiec i Francji, oraz z konsulami angielskim i włoskim. Trzydziestu sześciu aresztowanych umieszczono na pancernej fregacie tureckiej. Zwłoki konsula niemieckiego są wystawione tymczasowo do pogrzebu, w kościele konsulatu niemieckiego. Z Konstantynopola w ostatnich dniach nie nadeszły tu żadne dalsze wiadomości niepokojące.

Korespondencja Redakcji.

Panu W. B. Wierszyk „Cóż mi po życiu" chociaż widać w nim ślady talentu,za słaby, drukowanym nie będzie.

Drowi A. Ch. w I. Listy Szanownego Pana odebraliśmy, i stosownie do życzenia jeden z nich wypraliwiśmy natychmiast do osoby, dla której był przeznaczonym: co się zaś tyczy drugiego, ten zamieszczony w „Kaliszaninie" o ile temu przeważne nie oprą się okoliczności.

Ogłoszenia.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE		Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
19 Maja —	Piątek	4	4 r.	7	49 w.	15	45	8	2	2	17	we dnie	
20 „	Sobota	4	2 „	7	51 „	15	49	8	6	2	29	„	
21 „	Niedziela	4	1 „	7	52 „	15	51	8	8	2	44	„	
22 „	Poniedziałek	4	0 „	7	54 „	15	54	8	11	3	5	„	

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej